CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie ..... 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie ...... K 4·—
W innych państwach Związku .... K 5·—

GAZETA WIECZORNA

Wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2080. Lwów, poniedziałek dnia (15) 28. września 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Z powodu wynikłej strzelaniny z okien, ogłaszam wszystkim mieszkańcom miasta Lwowa co następuje:

1) Zabrania się wychodzić na ulice bez specjalnego pozwolenia właściwej władzy od 9 godziny wieczorem do wschodu słońca.

2) Zabrania się przechowywać i nosić przy sobie broń palną i sieczną. Posiadający takową złożyć powinien w przeciągu doby w kancelarji gradonaczalnika Lwowa.

3) Za niewykonanie punktu pierwszego kara do 3.000 rubli z zamianą na 3-miesięczny areszt.

4) Za niewykonanie punktu drugiego oddanie wojenno-polowemu sądowi.

Lwów dnia 14 września 1914.

Wojenny Generał-Gubernator Galicji:
Generał-Lejtnant hrabia Bobriński.

Z wojny austryacko-serbskiej.

150.000 PRZECIW 150.000. — ROZSTRZYGAJĄCA BITWA.

„Kijewska Myśl" donosi w telegramie z Sofii z dnia 21 bm.

Według ostatnich wiadomości z austryackich źródeł — austryackie wojska prowadzą operacye przeciw Kalewu w trzech kolumnach: Północna koło Pirnej Bary, druga nad rzeką Janą koło Rjesznicy a trzecia koło Krupany. Na lewem skrzydle Austryacy zyskali większe powodzenie. Koło Krupany walki trwają nadal już trzeci dzień przy zaciętym oporze Serbów.

Na południowym froncie jedna austryacka kolumna operuje przeciw Bajnie Baszcie i Kuzowi, dokąd wysłano słabą serbską kolumnę, druga austryacka armia operuje przeciw Wyszehradowi i Rudo, gdzie znajdują się dwie serbskie dywizye z całą górską artyleryą.

Serbowie usilnie fortyfikują stanowiska w Waljewie, tam gromadzą się wszystkie siły celem stawienia ostatecznego oporu.

Nastąpiła rozstrzygająca faza walki, której wyniki będą znane za trzy do czterech dni.

Obie strony rozporządzają w przybliżeniu jednakowemi armiami po 150.000.

BOMBARDOWANIE BELGRADU.

Z Moskwy donoszą do „Kij. Myśli" pod datą 22. września, że austryackie monitory znów bombardowały Belgrad.

Neutralność Bułgaryi.

Radosławow oznajmił korespondentowi rumuńskich pism:

„Naruszymy pokój tylko w tym wypadku, jeśli na nas napadną. (K. M.)

(Kij. M.) Urzędowy organ „Wola" w Sofii donosi, że jeśli Bułgarya porzuci neutralność, to uczyni to przeciw Rosyi, a nie na jej korzyść.

Abdykacya ks. Wieda.

(Kij. M.) Wiedeńska „Zeit" donosi, że ks. Wied oficyalnie zrzekł się stanowczo tronu albańskiego i wstępuje do wojska niemieckiego.

RUCH W ALBANII.

(Kij. M.) W Albanii ustanowiono turecki system rządów. Niebezpieczeństwo grozi Czarnogórze i Serbii od tyłu. Austryaccy agenci krążą po całym kraju. Albania zaopatrzona jest obficie w austryacką broń, amunicyę i pieniądze. Na południu Albanii również położenie zaostrzyło się. Prawosławni metropolici autonomicznego Epiru oświadczyli, że wobec zmiany stosunków Albania faktycznie jest teraz pod panowaniem tureckiem, a formuła modus vivendi, podpisana na wyspie Korfu nie może być nadal stosowana. Wewnątrz Albanii panuje niezgoda i dezorganizacya. Ma być zwołany zjazd naczelników celem wprowadzenia ładu i spokoju.

Oferta Austryi.

Według rozpowszechnionego przez „Petrogr. Agencyę telegr." telegramu, który nadszedł z Rzymu do paryskiego dziennika „Matin", Austrya zaproponowała Włochom odstąpienie Trydentu i poręczyła znaczne przywileje w Albanii, żądając w zamian za to wmieszania się Włoch do wojny. Gdy zaś te ofertę Włochy odrzuciły, Austrya ponowiła kroki celem zabezpieczenia sobie neutralności Włoch. („K. M.")

Z Rumunii.

(„Kij. M.") Bukareszteński dziennik „Uniwersul" donosi, iż nowy niemiecki poseł na dłuższem posłuchaniu u króla Karola oświadczył, iż misya jego polega na tem, aby przeszkodzić wkroczeniu Rumunii do Siedmiogrodu. Jeżeli temu nie zapobiegniemy, to niechaj wie naród rumuński, iż rumuńskim wojskom przyjdzie porachować się z niemiecką armią, gotową wyjść na spotkanie Rumunów na granicy austryackiej. Niemiecki poseł uprzedza, że ani jeden Rumun, któryby przeszedł przez granicę, nie zostanie żywy.

W politycznych kołach przypisują większe znaczenie temu faktowi, że odezwa zwierzchnego Naczelnego Wodza do ludów Austryi wydana także w języku rumuńskim. Upatrują w tem objaw szlachetnych zamiarów Rosyi w stosunku do austro-węgierskich Rumunów.

Bliskie wystąpienie Turcyi.

Dnia 22 bm: odbył minister spraw zagranicznych Sazonow w Petrogr dzie konferencyę z ambasadorem francuskim i serbskim posłem **ze względu na wiadomości o bliskiem wystąpieniu Turcyi.** Według informacyi ministerstwa spraw zagranicznych panuje w Konstantynopolu silne naprężenie. Armia domaga się czynnego wystąpienia. Przybyły tego dnia z Bukaresztu rumuński poseł odwiedził Sazonowa. Z wiarygodnego źródła donoszą, że przygotowania Turcyi do wojny są w pełnym toku.

„Dzień" donosi, że w Erzerum turecki żołnierz rzucił kamieniem na powóz, którym jechał sekretarz rosyjskiego konsulatu, Klerze, z córką i synem. Córka Klerzego odniosła ciężką ranę w głowę.

Flotylla tureckich okrętów przewozowych przygotowuje się do **przewiezienia wojsk** na ląd. Flotylla składa się z 22 okrętów, które mogą zabrać 40.000 ludzi.

Turecka flota pod wodzą niemieckich oficerów odbywa ćwiczenia. (Kij. M.).

Stosunki grecko-tureckie.

Według doniesień z Aten **Turcy zakładają miny na Egejskiem morzu.**

Grecka ludność po wsiach, położonych na wybrzeżu dardanelskiem, otrzymała nakaz wydalenia się w ciągu 24 godzin ze wsi, pod grozą bombardowania przez krążownik. (K. M.)

Prasa rosyjska o pokoju.

„Birż. Wied." wydrukowały na naczelnem miejscu komunikat następującej treści:

„Nasz urząd dyplomatyczny w zupełnej zgodzie z rządami sprzymierzonymi nie uznaje za możliwe żadnych pertraktacji w sprawie zawarcia pokoju do chwili zupełnego wyniszczenia gniazda militaryzmu w Niemczech, a więc do chwili, gdy Prusy przestaną grać rolę dominującą w Rzeszy niemieckiej, jak również do chwili zupełnego zadośćuczynienia Anglji, Francji, połączenia Polski, oraz osiągnięcia przez nas naszych zadań rosyjskich i ogólno-słowiańskich".

„Do tej chwili wszelkie wysiłki hr. Bernsdorfa i innych agentów niemieckich spełzną na niczem".

Lwów, (15) 28 września.

O ubolewaniu godnych zajściach dnia wczorajszego nie możemy niestety podać żadnych szczegółów z niezawisłych od Redakcyi przyczyn, wynikłych stąd, że w pierwszej chwili niepodobna stwierdzić autentycznego przebiegu tych zajść i ich powodu. Dopiero na podstawie dochodzeń, które wymagają pewnego czasu, będziemy mogli zamieścić urzędowe wyjaśnienie.

KRONIKA.

— **Zmiana czasu we Lwowie.** W sobotę wieczorem wydano zarządzenie, aby obowiązujący dotychczas we Lwowie czas środkowo-europejski zmien ono na petrogradzki. który jest o 1 godz. i 1 minutę wcześniejszy. Przesunięcie wskazówek zegara ratuszowego nastąpiło w nocy na niedzielę. Czas środkowo-europejski zaprowadzono we Lwowie dnia 1. stycznia 1906 roku.

Skuteczna notatka kronikarska. W jednem z pism lwowskich pojawiła się przed paru dniami notatka, piętnująca pewnego kupca z ul. Kochanowskiego za wyzyskiwanie publiczności kupującej i za brutalność wobec niej. Notatka odniosła pełny skutek. Mianowicie pomocnik gradonaczelnika m. Lwowa, kapitan Jacewicz, przeczytawszy ową wiadomość, przeprowadził śledztwo a stwierdziwszy prawdziwość podanych faktów, zamknął sklep a nadto kupiec wspomniany będzie ukarany.

Nieznośny upór. Mimo kilkukrotnych wezwań i upomnień, mimo nawet dotkliwych kar, wymierzonych przez władze, wielu kupców, a zwłaszcza przekupniów wzbrania się przyjmować pieniądze rosyjskie w obrocie handlowym, a conajmniej obniża niesumiennie ich kurs. Wskutek tego ta część ludności miasta, która te pieniądze, dziś po kursie bez zastrzeżeń przyjmuje, ma często nietylko wiele kłopotu, bo choć ma pieniądze nie może za nie nic dostać, ale ponosi niejednokrotnie stratę, gdyż znalazłszy się w przymusowem położeniu, godzi się na kurs niższy. Z tego powodu wyrażają z wielu stron życzenie, aby władze raz jeszcze wydały rozporządzenie, nakazujące bezwzględnie i pod grozą najsurowszych kar przyjmować pieniądze rosyjskie i to po pełnym kursie.

Stosunki polsko-rosyjskie. Petrogradzkie „Birż. Wiedomosti“ donoszą pod datą 22. b. m., że rokowania pomiędzy polskimi a rosyjskimi działaczami publicznymi w sprawie przyszłych polsko-rosyjskich stosunków przerwano dlatego, że przedwczesną jest rzeczą ustanawianie w tej materyi jakichkolwiekbądź realnych przesłanek. Polscy działacze publiczni zainicyowali w Petrogradzie akcyę celem otrzymania zezwolenia na **utworzenie narodowego Komitetu,** złożonego z przedstawicieli Koła polskiego we wszystkich czterech dumach państwowych.

Bankiet wśród huku armat. (Now. Wr.). W Tokio wydał japoński minister wojny bankiet na cześć rosyjskiej misyi wojennej.

O rynki handlowe. Angielskie i francuskie dzienniki ogłaszają, co następuje: W Nowym Jorku otrzymano z Niemiec szyfrowaną depeszę, że w niemieckich kołach przemysłowych panuje wielkie niezadowolenie z powodu, iż niemiecka flota wojenna nie jest w stanie obronić żeglugi handlowej na morzu i nic nie czyni, aby przeszkodzić przechodzeniu bogatych rynków handlowych w ręce innych państw. (Kij. M.).

Topielec. Wczoraj wydobyto ze stawu Pelczyńskiego zwłoki 7-letniego Maryana Przystajki, syna furmana, który w sobotę popołudniu tam utonął.

— **Niebezpieczne indywiduum.** Na interwencję oficerów rosyjskich aresztowano wczoraj jakiegoś pijanicę, który nagabywał przechodni. Na policji podał, że nazywa się Michał Kowalski, murarz. Gdy mu się bliżej przypatrzono, poznano w nim Andrzeja Oleszyckiego, oddawna poszukiwanego, niebezpiecznego złodzieja, 18 razy karanego i wywolanego ze Lwowa. Odstawiono go więc do sądu karnego.

— **Na gorącym uczynku** przytrzymano wczoraj Adama Tomasika w chwili, gdy skradzione towary w sklepie Józefa Weissa w pasażu Hausmanna, pakował do worka. Odebrano mu 300 papierosów, 100 kilo kiełbasy, 10 litrów soku malinowego. Dwaj inni sprawcy zbiegli.

— **Napad rabunkowy.** Do sklepu p. Ludwiki Ekes przy ul. B. Głowackiego l. 5, wpadł wczoraj popołudniu jakiś człowiek i porwał z lady torebkę skórzaną z klejnotami i monetą, poczem zbiegł.

— **Zamach samobójczy.** Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kaźmierzowską, gdzie w hotelu „Astorja“ targnęła się na swe życie jakaś młoda niewiasta, która zażyła większą dozę eteru. Po przyprowadzeniu jej do przytomności odwieziono ją do szpitala. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Przykremu wypadkowi uległ wczoraj 11-letni chłopiec, zam. w Hołosku wielkim, który znalazłszy nabój karabinowy tak nieostrożnie nim manipulował, że nabój wypalił, urywając mu 4 palce u lewej ręki. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

— **Wielka kradzież.** Jonasz Erlich, wł. składu ubrań przy ul. Halickiej doniósł wczoraj policji, iż w nocy na 26. bm. dostali się do jego sklepu nieznani sprawcy przez wyłamanie otworu w ścianie i zabrali około 100 par spodni, 3 futra, 30 kamizelek, 30 marynarek i t. d. wartości około 8.000 koron.

Sprawca wyjął deskę całą w ścianie, a przed wejściem do sklepu zdjął obuwie, znaleziono bowiem jedną skarpetkę i przyrządy do włamywania.

LEONIDAS ANDREJEW

CZERWONY ŚMIECH.

Tłóm. z rosyjskiego.

Ciąg dalszy.

Pierwszy to był człowiek, który mnie zrozumiał. Domyślnie pokiwał głową i przyświadczył:

— Tak. Czerwony śmiech.

Podsunął się do mnie bardzo blisko. obejrzał się na wszystkie strony i wyszeptał ze współczuciem, ruszając klinowatą, siwą bródką:

— Pan wkrótce odjedzie. A więc panu mogę to powiedzieć. Widział pan kiedy bójkę w domu waryatów? Nie? Ja widziałem. Rozumie pan; i oni biją się jak zdrowi. Rozumie pan: jak zdrowi. Kilka razy z naciskiem powtórzył ostatnie słowa.

— Więc cóż? — tak samo, szeptem, z przerażenia zapytałem.

— Nic. Biją się, jak zdrowi,

— Czerwony śmiech — odpowiedziałem.

— Rozdzielano ich, lejąc na nich wodę.

Przypomniałem sobie ten deszcz. który nas wtedy przeraził. Chwycił mnie gniew.

— Doktorze, zwaryowałeś!

— Nie więcej, jak pan. W każdym razie, nie więcej, jak pan.

Objął rękoma chudę, starcze kolana i zachichotał. Zyzem patrzył na mnie przez plecy. Na suchych wargach jeszcze drgał odgłos tego niespodziewanego, przygniatającego śmiechu. Kilka razy chytrze mrugnał na mnie, tak, jakbyśmy tylko my obydwaj, wiedzieli z nim razem o jakiejść rzeczy bardzo śmiesznej, o której zresztą nikt nie wie. Później, z uroczystym gestem profesora magii, pokazującego swoje hokus pokus, podniósł wysoko w górę rękę, spuścił ją majestatycznie i ostrożnie, dwoma palcami, dotknął tego miejsca kołdry, pod którem leżałyby moje nogi, gdyby ich nie odcięto.

— A to pan rozumie? — zapytał tajemniczo.

Potem tak samo uroczyście, tak samo znacząco, powiódł ręką w powietrzu i wskazał szeregi łóżek, na których leżeli ranni i powtórzył:

— A to pan jest w możności zrozumieć?

— Ranni — powiedziałem. —

— Ranni — jak echo powtórzył. — Ranni. Bez rąk, bez nóg, z rozerwanymi brzuchami, z potłuczoną piersią, wydartemi oczyma. Rozumie pan to? Bardzo dobrze! To znaczy, że i to pan zrozumie?

Ze zręcznością, niespodziewaną w tym wieku, rzucił się na ziemię, wsparł się na rękach, balansując w powietrzu nogami. Biały fartuch opadł na dół, twarz nabiegła krwią. Patrząc na mnie uporczywie strasznym, nieruchomym wzrokiem, z trudem wymawiał urywane słowa:

— A to... pan... także.. rozumie?

— Dosyć wyszeptałem z przerażeniem. — Dosyć! Będę krzyczał!

Uspokoił się, powrócił do normanej pozycyi, siadł znowu na krawędzi łóżka i sapiąc, rozsądnie zauważył:

— Nikt tego nie rozumie.

— Wczoraj znowu strzelali.

— Tak, wczoraj strzelali. I jutro będą strzelać. Potwierdzająco kiwnął głową.

— Chcę jechać do domu! zawołał z ogromną tęsknotą. Doktorze, drogi, miły doktorze, chcę jechać do domu. Nie mogę tu być dłużej. Przestaję wierzyć w to, że mam dom.. A tam tak dobrze.

Myślał o czemś i nie odpowiedział. Zacząłem płakać:

— Chryste! nóg nie mam. Tak lubiłem jeździć na rowerze, tak lubiłem chodzić na spacer, biegać, a teraz nie mam nóg. Na prawej nodze huśtałem zasze syna, a syn mój śmiał się, radował. A teraz... Bądźcie przeklęci! po co ja tam pojadę? mam dopiero trzydzieści lat... Bądźcie przeklęci!

Szlochałem, szlochałem, szlochałem, wspominając moje nogi, moje silne, zdrowe nogi. Kto mi je zabrał, kto śmiał mi je zabrać!

— Posłuchaj — szepnął doktor. patrząc w stronę. — Wczoraj widziałem: przyszedł do nas obłąkany żołnierz. Nieprzyjacielski żołnierz. Rozebrany prawie do naga, zbity, pokaleczony, głodny jak zwierzę. Był cały zarośnięty włosami, jak zresztą i prawie wszyscy nasi żołnierze, podobny do jakiegoś dzikusa, pierwotnego człowieka, do małpy. Wymachiwał rękami, wykrzywiał się, śpiewał i krzyczał, chciał koniecznie bić się z kimś. Nakarmiliśmy go i wygnali precz — w pole. Bo i gdzież dla nich miejsce? Dniami i nocami włóczą się oni, jak upiorne, złowieszcze widma, po lasach i pagórkach, tam i napowrót, we wszystkich kierunkach, bez drogi, bez celu, bez przytułku. Wymachują rękami, śmieją się, krzyczą i śpiewają. Gdy się z kim spotkają, albo próbują rozpoczynać bójkę, albo też, nie widząc go wcale, obojętnie przechodzą obok. Czem się żywią ? Prawdopodobnie, niczem, a bardzo być może, trupami, jak zwierzęta, jak te grube, zdziczałe, wygłodniałe psy, które po czałych nocach wyją i ujadają na wszystkich pagórkach. Po nocach, jak ptaki rozegnane burzą, jak upiorne ćmy, ciągną do ognisk i wystarczy zapalić drew kilka, dla odpędzenia zimna, a już w pół godziny około ogniska, jakby z pod ziemi, wyrośnie kilkanaście wyjących, obdartych sylwet, podobnych do zziębniętych małp. Strzelają do nich niekiedy przez omyłkę, niekiedy umyślnie, gdy braknie cierpliwości. gdy nad wszelką miarę dokuczą ich bezmyślne, przeraźliwe wrzaski...

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Maksym. Kaiser.
Redaguje Komitet. Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.